CENA 8 HALERZY.

# GŁOS NARODU

NR. 27. — ROK XXV. | KRAKÓW, SRODA DNIA 31. STYCZNIA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.



PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11. TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

## Wzajemna pomoc miasta i wsi.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

**Przemyśl**, w styczniu.

Kwestya samostarczalności państw centralnych na punkcie produkcyi rolniczej i przemysłu wojennego wybiła się w tychże państwach na czoło wszystkich spraw. Galicya, należąc do tego centralnego splotu, mimo, że jest krajem rolniczym, mimo, że posiada u siebie duże rezerwy naftowe, solne i węglowe, dla całości państwa była zmuszona niejedno złożyć w ofierze i z niejednego zrezygnować na rzecz wspólnych interesów. Stąd poszło, że miasta galicyjskie, leżąc w kraju rolniczym, nie posiadają dostatecznej ilości produktów rolnych, nawet nieobjętych przez państwo, stąd dalej wypływa, że nie tylko miasta, ale prawie cała Galicya nie posiada dostatecznej ilości nafty, soli, węgla...

Ze wszystkich istniejących powiatów może najbardziej upośledzony pod względem zaopatrzenia się w powyżej nadmienione artykuły był powiat przemyski. Złożyły się na to różne powody a przedewszystkiem zniszczenie w czasie oblężenia (wsi w promieniu 16—20 km. wokół miasta poszły z dymem), następnie lichwiarskie postępowanie spekulantów, którzy sprowadzili naftę rzekomo dla Przemyśla, w gruncie rzeczy szły owe zamówienia dla Sądowej Wiszni, Mościsk, Jaworowa i innych powiatów, gdzie je magazynowano a następnie sprzedawano po lichwiarskich cenach. Chłop z okolic Przemyśla, zajęty będącą w toku odbudową swych domostw, zapóźno się spostrzegł, nafta podskoczyła do cen takich jak: litr nafty za litr masła itp. Mimo, że włościanie opłacali za owe artykuły tak wysokie ceny, w ostatnich miesiącach nie można było otrzymać ich i za tę cenę. W powiecie powstał wprost krzyk za naftą i solą.

Nad usunięciem tej bolączki, przedewszystkiem dotykającej powiat, zastanawiały się organizacye rolnicze. Praktycznie tę myśl ujął i pod kątem widzenia interesów tak ludności wiejskiej jak i miejskiej postanowił przeprowadzić komisarz rządowy m. Przemyśla p. Łyszkowski. Podporządkowawszy szablon i suche instrukcye biurowe pod właściwość stosunków stworzonych przez wojnę zajął stanowisko, streszczające się w transakcyi: wieś miastu z pomocą, miasto zaś wsi. Stworzył plan pozornie wydający się za trudnym, bo wymagający fachowości kupieckiej, personalu, etc., w gruncie rzeczy zaś przy zrozumieniu interesu obu stron (wsi potrzebującej artykułów miejskich, zaś miasta potrzebującego artykułów wiejskich), przy dobrych chęciach obopólnych i pracy dający się przeprowadzić, wydający przepiękne owoce.

Przy współdziałaniu organizacyi Tow. Kółek rolniczych zwołano na dzień 5 stycznia b. r. masowy Zjazd delegatów i mężów zaufania Tow. Kółek rolniczych oraz naczelników wszystkich gmin całego powiatu przemyskiego. Zjazd ten powołał do życia instytucyę: P o w i a t o w y K o m i t e t A p r o w i z a c y j n y, fungujący pod naczelnem kierownictwem komisarza p. Łyszkowskiego. Powiatowy Komitet aprowizacyjny ma w każdej gminie swą filię, działającą na podstawie instrukcyi Powiatowego Komitetu, skupującą towary na podstawie cennika, uchwalonego przez Powiatowy Komitet i dostawiającą te towary (produkty wiejskie) do magazynu Powiatowego Komitetu w mieście. W zamian za to otrzymują Komitety lokalne wiejskie z Powiatowego Komitetu towary jak: cukier, naftę, sól, kawę, mydło, świece itp. Otrzymane produkty wiejskie rozdziela Powiatowy Komitet aprowizacyjny w porozumieniu z Komitetem aprowizacyjnym miejskim pomiędzy Konsumy i ludność miejską, zaś lokalne Komitety wiejskie pomiędzy ludność wiejską.

Tego rodzaju organizacya handlowo obywatelska musiała usunąć lichwiarskich pośredników, uregulować ceny, słowem musiała się udać. Dzisiaj gminy handlowo administrowane przez Komitety wiejskie, zwożą do miasta w dużej ilości masło, jaja, ser, drób, buraki i inne jarzyny, pobierając z miasta towary jak: sól, nafta mydło, świece, cukier. Zadowolenie ludności tak miejskiej jak i wiejskiej ogromne. Akcya handlu wymiennego pomiędzy wsią a miastem spowodowała natychmiastowo z n i ż k ę c e n produktów wiejskich na rynku przemyskim. I tak np. jaj z 30 hal. na 18—20 halerzy za sztukę, masła z 17 koron na 13—14 koron za 1 kg. w Powiatowym Komitecie aprowizacyjnym otrzymuje się jeszcze taniej, wedle cennika nabywa się po 16 hal. jajo, zaś masło po 11 koron za 1 kg.). Zasługę w przeprowadzeniu tak doniosłej akcyi ponosi prawie wyłącznie komisarz rządowy p. Łyszkowski. Jego staraniom, energii, rozumnemu i obywatelskiemu pojmowaniu spraw, chęci wczuwania się w trudne położenie ekonomiczne ludności zawdzięcza miasto już nie jedno.

Akcya powyższa, praktycznie przeprowadzana z tak dodatnimi już obecnie rezultatami, jest p i e r w s z ą w G a l i c y i. Wprawdzie były nawoływania z Kół ziemian i małorolników na temat spieszenia z pomocą miastom, ale na tem skończyło się. Praktycznie tego spieszenia nikt nie ujął i pierwszy powiat przemyski na jego chlubę i zaszczyt wstąpił na tę drogę i pod kierownictwem p. Łyszkowskiego na wzór innym powiatom wywiązuje się z podjętej roli. **S.**

## Kwestya azotowa.

W wydanej świeżo w Warszawie pracy dra J. Kosińskiego „Kwestya azotowa w Królestwie Polskiem", autor nawołuje do budowania fabryk nawozów azotowych u nas w kraju. Przetwory azotowe znajdują u nas zastosowanie prawie wyłącznie w rolnictwie. Sfery zatem przedewszystkiem ziemiańskie z największą skrupulatnością rozważyć winny wszelkie dane, przemawiające za i przeciw zakładaniu fabryk nawozów azotowych.

Przyjrzyjmy się dokładnie, jakie rozwiązanie kwestya ta znalazła w Niemczech przed i w czasie obecnie toczącej się wojny. W latach 1910—1913 zużywanie saletry, tego najważniejszego nawozu azotowego, wahało się w granicach 730.000 do 780.000 ton (1 tona = 1.000 klg.), za które Niemcy płacili około 175 milionów marek rocznie. Haracz ten, jak wiadomo, wyłącznie pochłaniała Ameryka Południowa, jako jedyna wytwórczyni saletry. Niemcy, dążąc jeszcze w czasie pokoju do chociażby częściowego uniezależnienia się od dowozu saletry, starały się produkt ten zastępować innemi związkami azotowemi, koksując węgiel.

Nastała wojna a zarazem blokada Niemiec: dowóz saletry najzupełniej odcięty, a zapotrzebowanie związków azotowych niepomiernie wzrosło, gdyż oprócz rolnictwa znalazły one olbrzymie zastosowanie w wyrobie amunicyi. Wobec tego niemieckie ministeryum wojny zobowiązało prawie wszystkie kopalnie węgli do koksowania ich; na koszt państwa powstały w Alpach bawarskich i Górnym Śląsku fabryki azotniaku; wreszcie rząd zachęcał inicyatywę prywatną do wyrabiania soli amonowych. W związku z tem na wspomnienie zasługuje badeńska fabryka sody i aniliny, która stosując syntezę amoniaku podług Habera, wyprodukował w roku bieżącym aż 300.000 ton soli amonowych, wartości 75 milionów marek.

Gdy w roku 1913 Niemcy byiy oddane jeszcze na łaskę Ameryki Południowej, sprowadzając 750.000 ton saletry, obecnie same wyrabiają najzupełniej wystarczającą ilość soli azotowych, dochodzącą do 1,400.000 ton.

Inaczej atoli rzeczy się u nas mają.

Wytwarzanie azotniaku z azotu powietrza jest u nas zupełnie wyłączone, ponieważ nie posiadamy tak tanich źródeł silnej energii, aby koszt jednej kilowat-godziny nie przekroczył jednego grosza. Zastosowanie torfu do wyrobu nawozów azotowych również nie zasługuje na uwzględnienie, gdyż brak u nas głębokich pokładów odpowiedniego torfu, położonych przy kolei, które zabezpieczyłyby istnienie fabryki przez długi szereg lat. Jedynem zatem źródłem azotu w naszym kraju pozostają pokłady węgli w Zagłębiu Dąbrowskiem, o ile wyniki mających się dokonać badań tamtejszego węgla wypadną na korzyść przyszłego przemysłu azotowego, gdyż ilościowa zawartość azotu jest w ścisłej zależności od gatunku węgli. Niezależnie jednak od wszystkich tych względów rozwiązanie zagadnienia azotowego w Niemczech i osiągnięte tam świetne wyniki nie mogą zachęcić nas do zakładania fabryk nawozów azotowych, a to dlatego, że po wojnie warunki w danej gałęzi inaczej się ułożą: saletra z Ameryki Południowej do Europy sprowadzana ostoi się w walce konkurencyjnej ze współzawodniczącemi sztucznemi związkami azotowemi.

Kwestya ta zasługuje na omówienie szersze.

Saletra jest właściwie głównym nerwem życiowym chilijskiej polityki narodowo-gospodarczej. Cały budżet tego państwa, oparty jest na cle wywozowem od saletry. — przysparza bowiem państwu przeszło 200 milionów pesów (1 peso równa się mniej więcej jednej marce) rocznego dochodu. Jak wielką wagę przywiązuje rząd do eksploatacyi saletry, dowodzi przeznaczona przez senat chilijski nagroda w wysokości 10 milionów pesów za rozwiązanie racyonalnej przeróbki odpadków, pozostałym przy fabrykacyi. saletry. Najzyskowniejszem przedsięwzięciem w Chili jest eksploatacya saletry, która przy bardzo rozrzutnem prowadzeniu i wysokiem wynagrodzeniu zarządu i robotników zapewnia bajeczne zyski.

Wybuch wojny i tutaj wywołał ogromny przewrót.

Pomimo wzmożonego zapotrzebowania saletry dla fabryk amunicyi w Anglii, Francyi i Ameryce Północnej, brak wywozu do państw centralnych, spowodował nadprodukcyę i ilość warzelni z czynnych przed wojną 134 zmalała do 36, a w końcu ubiegłego roku wskutek większej produkcyi i amunicyi wzrosła znowu do 61. Wytwórczość saletry w r. 1913 z 2,773, 2773.291 ton spadła w r. 1915 do 1,775.291 to, a wywóz do Europy z 1.983,600 ton zmniejszył się do 1.012.000 ton.

Aby w części zapobiedz grożącemu przełomowi senat chilijki już w sierpniu 1914 r. uchwalił prawo, na mocy którego każda fabryka otrzymuje subwencyę w wysokości 3 pesów za każdy centnar saletry, znajdujący się na składzie fabrycznym o Zagrożone podstawy ekonomiczne tego kraju i troska o utrzymanie dawniejszych rynków zbytu wobec sztucznie wytwarzanych w Europie związków azotowych niewątpliwie skłonią rząd, w skład którego wchodzą akcyonaryusze złotodajnych ziemi saletrzanych, do zmniejszenia cła wywozowego. Gdyby w dodatku dywidendy zostały zredukowane do skromniejszych rozmiarów, skutek będzie widoczny; saletra znów zajmie uzurpowane obecnie przez sztuczne związki azotowe, dominujące stanowisko w rzędzie nawozów azotowych. Na przyszłe konjunktury handlowe również wpłyną bogate pokłady saletry znalezione w Turcyi niedaleko miejscowości Karabunar.

Po wojnie i po doprowadzeniu żeglugi do stanu normalnego deficyt azotowy u nas szybko będzie pokryty przez dowóz saletry, która, w wyjątkowe własności wyposażona i jako związek stały, w walce konkurencyjnej odniesie zwycięstwo.

Inż. **Henryk Dobrzyński.**

## Bogactwa Rumunii.

Wartość rumuńskiej własności państwowej w zdobytej przez sprzymierzonych części kraju, oceniana jest na 2.32 miliardów lei. Obciążona zaś jest długiem państwowym do wysokości 1.72 miliardów. Wspomniana własność państwowa składa się z domenów, przedsiębiorstw rybackich, z kopalń soli, terenów naftowych, kopalń, przedsiębiorstw przemysłowych i żeglugi, a przedewszystkiem kolei żelaznych. Do domenów należą lasy państwowe w obszarze 1.06 milionów hektarów, które obecnie przynoszą rocznie wprawdzie tylko 8 milionów lei dochodu, ale przy racyonalnem gospodarstwie mogą zaraz dać po 25 milionów. Ziemie orne państwowe są wydzierżawione za sumę 9 mil. lei rocznie, a wartość ich jest oceniona na 200 milionów. Najbardziej wartościowemi domenami są domeny Braila, Jigalia i Vatra Monastirei Slobozia (obie w dystrykcie Jalomita). Co się tyczy rybołostwa, jest ono na wszystkich wodach w Rumunii — z wyjątkiem Dobrudży — monopolem państwowym. Najważniejszym obszarem rybołówczym są: obwód Brates (koło Gałaczu), dalej Braila, Giurgevo, Sulina i Tulcza w delcie Dunaju. Owoc połowu jest codziennie sprzedawany na targach w drodze urzędowej licytacyi. Państwo osiąga tym sposobem około 4 milionów lei rocznie. Kopalnie soli w Targul Ocna, Ocnela Mari i w Slanicach, w których po większej części pracują więźniowie, dają rocznego dochodu 10 milionów lei. Sól jest przeważnie transportowana do Egiptu. Państwowe kopalnie węgla brunatnego i kamieniołomy przynoszą 600.000 lei. Państwowym terenom naftowym, zwłaszcza w Moreni, przepowiadają wielką przyszłość. Szacowane są one na 300 milionów. Roczna ich produkcya doszła w r. 1911—1912 do 2.8 mil. centn. metr., co czyni blizko 18% ogólnej produkcyi. Następnie należą do państwa fabryki tytoniu, zapałek, kart do grania, arsenał i inne zakłady wojskowe, drukarnie państwowe, doki w Turn-Severin itd. Rumuńska sieć kolejowa, mająca okrągło 3.550 klm długości, stanowi w całości własność państwową. Jest ona prawie wszędzie normalno-torowa, a tylko niektóre, mało ważne koleje lokalne są wązkotorowe, a linia Jassy—Ungheni (na granicy rosyjskiej) mająca 21 klm. długości, jest szerokotorowa. Także rumuńska przestrzeń kolei lwowsko-czerniowieckiej jest od dawna upaństwowiona za rocznemi annuitetami w kwocie 3.86 milionów franków, z których ostatnia półroczna rata, przypadająca w październiku 1916 r., oczywiście nie została zapłacona. Ogólny dochód kolei państwowych wynosił w roku 1913/14 115 mil. franków, zaś nadwyżka dochodów nad wydatkami na utrzymanie kolei w ruchu 34.34 milionów, co z uwagi na wysokość kapitału zakładowego w kwocie 1.060 mil. franków, daje zaledwie

---

LEONARD MERRICK.

## Leśny Kwiatek.

(Przełożył z oryg. Fryderyk Gichner).

Janiaud zwykł był cały dzień pozostawać w łóżku, noce zaś przepędzał na spijaniu absyntu. Kiedy przy tym trybie życia pisywał swe poezye, pozostanie tajemnicą. Pisał je jednak a pisałby także i inne utwory, gdyby był miał wolę po temu. Pewnego razu powiedział ktoś, że byłoby powinnością Janiaud'a napisać historyę nocnego Paryża, był on bowiem żywą encyklopedyą różnych dyskretnych spraw. Ponieważ jednak historyi takiej obecnie napisaćby już nie mógł, pozwolę sobie powtórzyć historyę „Białego Wilka", którą opowiedział pewnemu angielskiemu nakładcy i mnie jednej nocy na terasie tego samego „Białego Wilka". Było to tak.

— Gdyśmy weszli do owej nędznej małej restauracyi na Montmartre, zastaliśmy Janiaud'a siedzącego przy narożnym stole w parterowej sali i pijącego swój ulubiony napój. Był opłakanie brudny i wyglądał jak straszydło na wróble, toteż angielski wydawca spojrzał z nerwową odrazą, gdy zaproponowałem poznanie go z Janiaud'em. Jednakże co Janiaud, to Janiaud. Propozycya została przyjęta i Janiaud rozpoczął gawędę w swym ojczystym języku.

— O północy wydawca zamówił kolacyę. Ponieważ w owych dniach nie znałem jeszcze zwyczajów przyjętych w restauracyi „Białego Wilka", zamówiłem do kolacyi piwo. Janiaud uśmiechnął się sardonicznie, zaś kelner zadziwił nas informacyą, że piwem nie może służyć?

— Co takiego?

— Po północy, tylko szampan — odpowiedział.

— Doprawdy? W takim razie chodźmy gdzieindziej — zaproponowałem.

Lecz wydawca nie chciał o tem ani słyszeć. Był on bardzo szczodry, a prócz tego „odbywał Paryż".

— Jednakże, co to ma znaczyć? — zapytał Janiauda.

Janiaud puszczał kółka dymu. „Taki tutaj przepis. Przez cały wieczór pijący piwo są tutaj równie mile widziani jak i w innych lokalach; lecz o północy — zresztą, przekona się pan sam, gdy pan zobaczy".

I wkrótce zobaczyliśmy. Mieszczanie z Montmartre wynieśli się w trakcie naszej rozmowy, a po krótkiej chwili restauracya zapełniła się hałaśliwymi gośćmi, którzy zajeżdżali w dorożkach. Wszyscy, prócz nas samych, byli we frakach. Na tym samym miejscu, gdzie liczono pilnie każdego miedziaka, rozrzucano teraz złoto. Zrobiono miejsce do tańca i panna Van Joliquette, z teatru Olympia, zaśpiewała towarzystwu jedną piosnkę z swego ostatniego repertoaru.

Wydawca rozruszał się.

— Ciekawa jest jednak ta zmiana! Czy tu zawsze tak bywało?

— Zapytaj pan Janiauda, — odrzekłem — Ja nie wiem.

— O, bynajmniej — odpowiedział Janiaud: — niezawsze tak bywało! Biały Wilk był o północy równie cichy, jak o każdej innej porze. Lecz zyskał sławę jako lokal kolacyjny; obecnie zaś zbierają się tu ludzie żądni zabawy a posiadający pieniądze i zbijają obcasy w tańcu do piątej godziny rano.

— Ciekawe, jak takie zwyczaje powstają! — zauważył wydawca. Restauracya leży na uboczu, jest zupełnem przeciwieństwem przepychu a mimo to, jak się zdaje, jest kopalnią złota dla właściciela. Spójrzcie na niego! Patrzcie na jego białą kamizelkę i ciężki złoty łańcuch, jego zamożny wygląd. Ten człowiek to milioner w miniaturze.

— W jaki sposób zdołał on to tak urządzić, Janiaud — pan wie wszystko? — zapytałem.

Poeta stuknął w brodę i spojrzał na swój próżny kieliszek. Wydawca podniósł butelkę.

— Nie mogę gadać przy szampanie! — powiedział Janiaud z pewnem wahaniem.

— No, jeśli pan nalega, to napiję się jeszcze, ale tylko absyntu. Prawdopodobnie nie będą tu mieli nic przeciwko temu. Pst.. Adolf! — Kelner pospieszył ku nam!

— Ten pan płaci szampana, lecz ja za tę samą cenę wolę absynt. To chyba nie jest wzbronione, co?

Adolf uśmiechnął się pobłażliwie.

— Może siądziemy na terasie? — zaproponował wydawca. — Jak panowie sądzicie? Za dużo tutaj hałasu, prawda?

Przenieśliśmy się więc na terasę i czekaliśmy póki Janiaud nie przyrządzi swej trucizny.

— Dziwny to zbieg okoliczności, że zapytaliście mnie panowie właśnie dzisiaj o historyę „Białego Wilka", — zaczął, pociągnąwszy łyk absyntu: — gdybyście byli się spytali o to dwa dni temu, opowieść nie byłaby tak zajmująca. Historya ta stała się kompletną dopiero wczoraj; przypadkowo byłem przy tem obecny i widziałem zakończenie.

— Słuchajcie! Dupont, właściciel, którego pan właśnie podziwiał, był kucharzem u pewnej rodziny, mieszkającej na Boulevard Hausmann. Pobierał bardzo ładną pensyę i prawdopodobnie pozostawałby tam po dziś dzień, gdyby nie fakt, że zakochał się w pokojówce. Była to osóbka żywego usposobienia, ambitna, to też przyjęła go tylko pod tym warunkiem, że porzucą służbę i założą interes na własny rachunek. Dupont, jako człowiek przezorny, byłby wolał służyć dalej u jakiej familii w charakterze kucharza i dozorcy domu, ostatecznie jednak zgodził się, i za pieniądze obopólnie oszczędzone objęli tę małą restauracyę, w której pan wydawca podejmuje mnie dziś z iście królewską wspaniałością! Nie oni lokal ten tak nazwali — nosił już pierwej nazwę Białego Wilka; okoliczności, w jakich nazwę te otrzymał, są również bardzo zajmujące, lecz ja zawsze unikam wszelkich dywersyi w mych utworach — jest to jedna z pierwszych zasad sztuki pisarskiej.

Popił znów nieco absyntu.

— Objęli zatem ten zakład i prowadzili go na sposób swego poprzednika — podawali śniadania po franku pięćdziesiąt i obiady po dwa franki. Są to ciemne strony dzisiejszego Białego Wilka, lecz w owym okresie czasu, o którym mówię, były one jego jedyną atrakcyą, jego podstawą i korona! Ja sam zwykłem był tu obiadować, ilekroć miałem dwa franki majątku.

— Jednakowoż zyski nie były imponujące. Prócz tego dawna pokojóweczka poczęła po ślubie zdradzać różne pańskie zachcianki. Namiętnie lubiła teatr. Ja, Janiaud, nigdy nie miałem nic przeciwko teatrom, poza tem, że żaden z dyrektorów nie chciał nigdy wystawiać mych dramatów, jednakże w żonie restauratora, walczącego ciężko o byt, nie można chyba podsycać ochoty do odwiedzania przedstawień teatralnych. Wszak pan podziela to zapatrywanie? Prócz tego pani miała słabość do strojów. Za bufetem nie robiła prawie nic innego, tylko rozwijała coraz nowe wstążki i różne inne ozdoby. Przy wydawaniu reszty bywała roztargniona — i ciągle popełniała pomyłki na niekorzyść Duponta. W końcu musiał przyjąć pewną swoją krewną jako kasyerkę. Wydatki wzrosły dochody pozostały tesame. Ostatecznie Dupont popadł w trudności; Białemu Wilkowi groził upadek.

— Słuchajcie! Żyła w owym czasie tancerka zwana „Leśnym Kwiatkiem". Posiadała dużo wdzięku i cieszyła się wielką popularnością. Mieszkała przy ulicy Wagram, przed bramę teatru zajeżdżała własnym powozem, fotografie jej sprzedawano w podobnej ilości, co konfetti w karnawale. Otóż pewnego popołudnia, Dupont, który właśnie rozważał co wybrać, bankructwo i więzienie, czy samobójstwo, zdumiał się niezmiernie, otrzymawszy od niej wiadomość, że zjawi się u niego w nocy z kilku swymi przyjaciółmi, aby zatem zarezerwował stół i kolacyę!

— Dupont ledwie wierzył swym uszom. Powiedział żonie, że jakiś żartowniś zakpił z niego. Oświadczył, że nie myśli brać seryo tego zawiadomienia, że nie jest takim głupcem, aby się dać wziąć na kawał. W końcu postanowił zwrócić się do Leśnego Kwiatka z telegraficznem zapytaniem, czy wszystko było prawdą.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

0.3% od inwestowanego w koleje kapitału. W rękach państwa znajduje się również żegluga morska (dwie linie: wschodnia i zachodnia), a utrzymuje ją 10 okrętów, tudzież żegluga rzeczna. Wreszcie istnieją w Braile wielkie państwowe doki i spichrze, przynoszące czysty zysk w kwocie 800.000 lei, tudzież w Bukareszcie dwa wielkie domy składowe.

## Wieści ze Żmudzi.

Za „Biuletynem“ warszawskim podaje „Kur. lwow.“ następujące wiadomości ze Żmudzi:

Okupowana przez Niemców część gub. kowieńskiej została podzielona na 30 obw. (Kreis) z których każdy odpowiada terytoryalnie mniej więcej dawnej włości z czasów ros. Przenoszenie się z miejsca na miejsce jest możliwe tylko w obrębie danego obwodu, którego granice są nieprzekraczalne. Na czele obwodów stoją Kreishauptmanowie. Wprowadzono powszechną kontrybucyę w postaci t. zw. Kopfsteur — pogłównego, które nałożono na całą ludność od 15 do 60 lat wieku, a które wynosi od 9 marek do sum nader wysokich, w zależności od zasobów każdego człowieka. Lasy skarbowe są wycinane w ten sposób, że wierzchołki i pnie zostają na miejscu, tworząc olbrzymie zwały i zasieki, środkowe, grubsze części idą do Prus. Drzewo z lasów prywatnych sprzedaje się według taryfy z r. 1876. Nędza najgorsza po miasteczkach, zwłaszcza, że skutkiem utrudnień komunikacyi kraj cierpi na brak przedmiotów pierwszej potrzeby. Niedostatek cukru, soli, zupełny brak mydła, nafty, tak, że pierze się oddawna ługiem, a do oświetlenia służą łojówki, na miejscu wyrablane.

Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze nie może rozwijać żadnej działalności, skutkiem niemożliwości zjeżdżania się i narażania jego członków. Przez cały rok przeszło nie wolno było otwierać szkół nowych. Ze szkół istnieją litewskie (ze środków prywatnych) z obowiązkową niemiecką konwersacyą i w miastach szkoły dla żydów (niemieckie) — subsydyowane. Od grudnia wolno w tych miejscowościach, gdzie 75 proc. dzieci mówi po polsku, zakładać szkółki polskie. Wszelkie stosunki z ośrodkiem całego życia Litwy z Wilnem są uniemożliwione. Pozwolenia na wyjazd do Wilna niepodobna dostać.

## Straty Rosyan pod Rygą.

**Berlin.** „Russkoje Słowo“ donosi z Rygi, że walkom koło bagien Tirulu towarzyszyły straszne zjawiska. Znakomita pozycya artyleryi nieprzyjacielskiej zgotowała piechocie rosyjskiej straszny koniec. Na niektórych pozycyach potonęły w bagnach całe jej oddziały, bez nadziei wydobycia się z nich. Ponadto musiały wojska rosyjskie wytrzymać 18-godzinny ogień bębniący. Zwłaszcza oddziały syberyjskie poniosły ogromne straty.

## „Cele wojenne Niemiec“.

**Berlin.** „Voss. Ztg“ donosi: Profesor historyi na uniw. w Lipsku Dr Erich Brandenburg ogłosił teraz artykuł o celach wojny. Zdaniem jego najpewniejszym środkiem zabezpieczenia się od przyszłych zmagań byłoby rozszerzenie terytoryów na zachodzie i na wschodzie, a następnie wolność mórz. Co do Belgii to — zdaniem prof. Brandenburga — po tem co zaszło, nie może być przywrócona jej niezawisłość. Oddanie Polski Rosyi jest niemożliwe z powodu uroczystego proklamowania Królestwa Polskiego przez cesarza niemieckiego i austryackiego. Jako zabezpieczenie dla Niemiec potrzebne są także Litwa i Kurlandya. Temu rozszerzeniu terytoryów jest naturalnie poświęcona najznaczniejsza część pisma prof. Brandenburga. Francya musi odstąpić Niemcom, ze względów militarnych i przemysłowych obszary kopalniane w Briey i Longwy. Zachodnie zbocze Wogezów byłoby dla Niemiec ze względów militarnych bardzo pożądanem, jako też i Belfort. Ale tych dwóch ostatnich, niestety, nie posiadamy jeszcze.

## Rosyjskie pociechy dla Rumunii.

**Berlin.** Ze Sztokholmu donoszą do „Tagblattu“: Do pewnego rosyjskiego dziennikarza powiedział Bratianu w Petersburgu: Przyjaźń rosyjsko-rumuńska, zahartowana teraz w krwi, jest tak silna, że przeżyje wypadki, przez które teraz przechodzimy. Gdy cel, do którego sojusznicy dążą, zostanie osiągnięty, a dla którego dał car tak szlachetną inicyatywę, wniesioną przed niedawnym czasem na konferencyi pokojowej, to w końcu pożądany ideał znajdzie praktyczne zastosowanie. Uciążliwy, stały „pokój zbrojny“ zostanie raz na zawsze odrzucony, a możliwość nowej katastrofy wojennej w Europie będzie usunięta.

## Przed ofenzywą koalicyi.

**Lugano.** Włoski generał Marazzi, „zdobywca Gorycyi“, jak go nazywają, żąda w artykule, zamieszczonym w „Giornale d'Italia“ utworzenia dyktatury wojskowej nad całą koalicyą. W ten tylko sposób może ona zwyciężyć centralnych, liczebnie i moralnie słabszych, lecz wskutek organizacyi i dobrego kierownictwa przewyższających ententę. Na froncie zachod. są Francuzi i Anglicy zanadto oddaleni od terytoryum niemieckiego i wskutek tego nie mogą do niego dotrzeć. Odnośnie do frontu wschodniego, to — jak uważa jenerał Marazzi — jeżeli Rosyanie nie mogą uwolnić Rumunii — półwysep bałkański uważać należy za stracony.

Nie ma też celu kontynuowanie kampanii salonickiej, wojska Sarraila przydałyby się raczej do akcyi przeciw Austryi, a wycofanie ich uwolni floty sojuszników do działań na morzu Śródziemnem. Dla Włochów najważniejszym celem jest obrona Alp i intensywna ofenzywa na Tryest. Dla tych działań potrzebną jest nowa ciężka artylerya, karabiny maszynowe i pancerne automobile, a przedewszystkiem wielu doświadczonych lotników i aeroplany. Prawe skrzydło włoskie mogłoby być w razie ofenzywy poparte przez flotę, która utoruje wojskom drogę na wybrzeża i opanuje zatokę tryesteńską. Do działań tych czas teraz nagli, gdyż w czasie wiosennych roztopów cały teren zamienia się w bagno.

„Popolo d'Italia“ omawiając wywody jenerała Marazzi dodaje, że koalicya musi możliwie najszybciej wojnę ukończyć, bo gdy Rosya i Anglia mogą dalsze zmagania się przetrzymać, Włochy i Francya nie, gdyż pierwszym grozi krach finansowy, a druga nie posiada już zapasów w ludziach. Dlatego też koalicya musi w najbliższym czasie zwyciężyć, a stanie się to tylko przy pomocy ofenzywy.

## Pogłoski o zamierzonych ofenzywach.

**Zurych.** W artykule wstępnym zajmuje się „Matin“ wypływającemi wciąż na nowo pogłoskami o mającej nastąpić ofenzywie na zachodzie. Dziennik ostrzega przed wierzeniem w cuda, gdyż Niemcy przygotowali się z całą dokładnością do ofenzywy angielskiej.

## Pomoc dla Włochów.

**Monachium.** Z Zurychu telegrafują do „Münch. Neuste Nachr.“: Kilku wysokich oficerów francuskich przybyło do Rzymu. Na dworcu powitał ich Barrere. Równocześnie z ich przybyciem poczęły obiegać pogłoski o możliwości wysłania wojsk francuskich i angielskich na front włoski. Przypuszczają, że rzeczywiście będzie sprowadzona ciężka artylerya na front włoski.

## Konferencya w Petersburgu.

**Petersburg.** W konferencyi koalicyi w Petersburgu wezmą udział: w imieniu Francyi minister kolonij Doumergue i generał de Castelnau; w imieniu Anglii minister Milner, upełnomocniony minister Revelstoke i generał Witson; dla Włoch minister Scialoja i generał Ruggeri Laderoni.

## Na froncie macedońskim.

**Budapeszt.** Z Sofii donoszą do „Az Estu“: Od dziesięciu dni rozwijają nieprzyjaciele na froncie macedońskim nad jeziorem Ochryda w łuku Czerny aż do Strumy bardzo ożywiona działalność. Dniem i nocą grzmią działa. Nieprzyjaciel prowadzi żywą akcyę wywiadowczą.

## Kongres pokojowy w Madrycie?

**Genewa.** Dzienniki paryskie donoszą, że król Alfons zamierza wdrożyć kroki, aby kongres pokojowy odbył się w Madrycie.

## Osłabienie pozycyi Sarraila.

**Berno.** Jak „Berner Bund“ donosi, zostało znowu przerwane połączenie między lewem skrzydłem armii Sarraila a włoskim frontem Valony, skutkiem czego stanowisko Sarraila zostało bardzo osłabione.

## Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 31. stycznia 1917.

### OFIARY EKSPLOZYI.

**Bruksela.** Z Paryża donoszą do dzienników rotterdamskich, że liczba ofiar ostatniej eksplozyi w fabryce materyałów wybuchowych w Massy Palaiseau wynosi: 1.200 zabitych i ponad 3000 rannych.

### Po zamachu na króla Alfonsa.

**Zurych.** (B. Kor.) Prezydent Poincare wysłał królowi hiszpańskiemu gratulacyę, że wyszedł cało z zamachu, także papież **Benedykt XV.** wystosował z tej okazyi serdeczny telegram do króla Alfonsa.

### Zawieje w Anglii.

**Rotterdam.** B. kor. (Biuro Reutera). W Anglii szalała wielka zawieja śnieżna. Wieś rybacka koło Berthmouth uległa zupełnemu zniszczeniu, tylko dwa domy ocalały. Miasta i wsie w Irlandyi zachodniej są wskutek zasp śnieżnych odcięte od świata.

# KRONIKA.

### Z miasta.

**ZIMA.** W ciągu wczorajszego popołudnia i dzisiejszej nocy temperatura znacznie się podniosła. Podczas, gdy wczoraj rano termometr wykazywał 14 stopni Cel. poniżej zera, wieczorem podniósł się do ośmiu stopni, a dziś rano mieliśmy już tylko 5 stopni zimna. Ocieplenie się powietrza nastąpiło w znacznej mierze z powodu ustania wiatru północno - wschodniego, który przez kilka dni dotkliwie dawał się nam we znaki. Dziś, przy małych opadach śnieżnych, mamy sympatyczną zimę, którą wykorzystują zwolennicy sportu saneczkowego i łyżwiarskiego.

**DOSTAWY RĘKODZIELNICZE.** Na wczorajszem zebraniu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej sekretarz Dr Josefert przedstawił udział rękodzieła krakowskiego i zachodniogalicyjskiego w dostawach dla wojska. W pierwszym roku wojny otrzymały zamówienia na obuwie dla wojska stowarzyszenia i spółki szewskie a mianowicie: Towarzystwo dostawców obuwia dla armii i obrony krajowej w Krakowie oraz Stowarzyszenia przemysłowe szewców i **Spółki szewskiej** w Dobczycach, Kołaczycach i Starym Sączu. Członkowie tych spółek otrzymali do wykonania ogółem 52.709 par obuwia wartości około półtora miliona koron. W czasie od 1 listopada 1915 do 31 marca 1916 otrzymali majstrowie szewscy do wykonania ogółem 4.450 par obuwia w wartości około 180.000 kor. W czasie od 1 kwietnia do końca roku 1916 r. otrzymali majstrowie szewscy, należący do wymienionych wyżej stowarzyszeń i spółek do wykonania ogółem 9.403 par obuwia w wartości około półtora miliona koron. Ogólna wartość dostaw szewskich dla wojska, wykonanych w okręgu Izby handlowej od chwili wybuchu wojny, wynosi razem około 2.250.000 koron.

W dostawach robót krawieckich dla wojska brały udział: Cech krawców w Krakowie oraz Stowarzyszenie przemysłowe krawców w Tarnowie. Otrzymały one w pierwszym roku wojny do wykonania 2.800 płaszczów, 3.800 bluz, 1.200 par spodni i 2.000 podszewek do płaszczów. Później jeszcze Stowarzyszenia krawieckie otrzymały zamówienia na 4.300 bluz i 1.300 par spodni.

Nadto otrzymali drobni przemysłowcy przydział robót rymarskich i czapkarskich, a mianowicie Cech wielki w Starym Sączu otrzymał do wykonania 1.000 sztuk rzemieni i pasów, zaś jeden warsztat czapkarski w Krakowie 5.500 sztuk czapek dla wojska i jeńców wojennych.

Cyfry te niewątpliwie zainteresują naszych rękodzielników. Bardzo interesującem byłoby porównanie tych cyfr, z cyframi dostaw rękodzielniczych dla armii w okręgach innych Izb handlowych w monar. Przekonalibyśmy się zapewne, że rękodzieło galicyjskie pod względem dostaw dla wojska zajmuje ostatnie miejsce.

**„RODZINA SIEROCA“.** Dnia 8 stycznia b. r. odbyło się przy udziale statutem przepisanej liczby członków pierwsze walne zebranie stowarzyszenia „Rodzina Sieroca“ zaszczycone obecnością ks. Arcybiskupa Symona, ks. Biskupa Nowaka oraz prowincyała OO. Jezuitów ks. Henryka Haducha. Obecny kurator ks. Jan Sobaś T. J. odczytał sprawozdanie z działalności od czasu założenia do końca grudnia 1916 r. Z wiosną 1915 powstała „Rodzina Sieroca“ jako sekcya wychowaw. Komitetu Zjedn. Sodalicyi krakowskich. Nie na długo, dzięki zapobiegliwości Wydziału kierowanego radą kuratora ks. Henryka Haducha ta sekcya rozwinęła się w stowarzyszenie, oparte na własnym statucie zatwierdzonym przez c. k. Namiestnictwo. Obecnie „Rodzina Sieroca“, wspierana darami społeczeństwa i pracą Sodalicyi krakowskich, wychowuje 50 sierot po żołnierzach Polakach i legionistach w dwóch domach, jednym wynajętym na Woli Justowskiej, drugim własnym na Zwierzyńcu przy ul. Emaus 145. Dziećmi opiekują się siostry Służebniczki ze Starej Wsi.

Przychód ze składek prywatnych, darów, zbiórek, z puszek po magazynach, ofiar w redakcyach, zasiłku wojskowego (tylko dla kilku dzieci) zapomóg instytucyi publicznych wynosił w roku 1915 — 35,956 kor. 37 hal. — w roku 1916 — 94.914 kor. 93 hal. Rozchód tj. utrzymania dzieci — Sióstr — ubranie i czynsz — inwentarz, wydatki kancelaryi w roku 1915 wynosił 4035 kor. 9 hal. zaś w roku 1916, tak samo, doliczywszy kupno domu z ogrodem i adaptacyę 56,588 kor. 32 hal. — Na rok 1917 zostaje w gotówce 38,326 kor. 32 hal. i realność z ogrodem bez długu.

Wybrano na rok następny Wydział, w skład którego weszli: prezydentka pani Aleksandra Russanowska, zastępca r. dw. Dr Władysław Pec, skarbniczka p. Zofia Pelczar, sekretarka p. Helena Grottówna i 12 konsultorów z grona Sodalicyi. Do komisyi kontrolującej wybrano r. dw. p. Schnajdra i p. Rolickiego.

**W RESURSIE URZĘDNICZEJ** (ul. św. Jana l. 6.) odbędzie się w sobotę dnia 3 lutego 1917 o godzinie 8 wieczorem wieczorek muzykalno-wokalny ze współudziałem najlepszych krakowskich sił artystycznych na dochód Książęco biskupiego Komitetu. — Bliższe szczegóły w programach. — Bilety wstępu do nabycia w lokalu Resursy od 6 do 8 wieczór.

**SĘDZIOWIE OBYWATELSCY.** Izba handlowa zaproponowała na fachowych sędziów obywatelskich na dalszy 3-letni okres urzędowania przy tutejszym sądzie krajowym: a) zestanu kupców samoistnych pp. Jana Józefa Fischera, kupca; Dra Władysława Niecia, Adama Kirchmajera, Dra Jana Kazimierza Łapińskiego: b) ze stanu osób, pozostających w służbie w zawodzie handlowym: p. Ignacego Ebrenpreisa, prokurzystę płaszowskiej fabryki dachówek i cegieł.

**Z KRONIKI POLICYJNEJ.** W poniedziałek plutonowy policyi J. Szteniowicz aresztował na ul. Starowiślnej Chaima Anisfelda, właściciela sklepu galanteryjnego w Podgórzu przy ul. Krakowskiej, i robotnika Aschera Rabinowicza, którzy wieźli na ręcznym wózku większą ilość tytoniu. Po bliższem zbadaniu okazało się, że wieźli oni 1750 paczek tytoniu i 140 cygar, celem sprzedaży całego tego zapasu w Królestwie po wyższych cenach. Cały zapas tytoniu skonfiskowano a przeciw handlorzom wdrożono śledztwo. — Plutonowy polic. T. Kochański, aresztował wczoraj rano 17-letniego Władysława Seweryna i 15-letniego Stefana Gądkiewicza, pochodzących z Prądnika Czerwnego, którzy popełnili szereg kradzieży z włamaniem do sklepów w śródmieściu. Aresztowani wybierali się nadto po łupy do sklepu p. Macharskiego. I Seweryn i Gądkiewicz znani są na bruku krakowskim, jako niebezpieczni włamywacze, mimo młodego wieku. Obu odstawiono do aresztów policyjnych „pod Telegrafem“.

### Z Polski i ze świata.

**NA CZEŚĆ WILSONA.** W Warszawie, jak donoszą tamtejsze dzienniki, odbyły się dalsze manifestacye na cześć prezyd. Wilsona z powodu jego orędzia. W niedzielę w południe przed konsulat amerykański przybyła młodzież sokolska z przewodnikami swoimi i orkiestrą na czele, wznosząc okrzyki: „Niech żyją Stany Zjednoczone!“, „Niech żyje Wilson!“, „Niech żyje niepodległa Polska!“. Na balkonie ukazał się konsul amerykański, p. Hernando de Soto, do którego następnie udała się delegacya i złożyła adres, wyrażający wdzięczność dla wielkiego i szlachetnego narodu amerykańskiego i prezydenta Wilsona za uznanie konieczności odbudowy niepodległego państwa polskiego.

Oprócz tego w niedzielę przybyła do konsulatu amerykańskiego delegacya zjednoczonych stronnictw politycznych, występujących obecnie pod nazwą „Zjednoczenie stronnictw demokratycznych“, i wręczyła konsulowi adres do prezydenta Wilsona. W ciągu niedzieli złożono w konsulacie amerykańskim mnóstwo biletów wizytowych osób prywatnych. Magistrat warszawski postanowił wysłać do prezyd. Wilsona depeszę z wyrazami uznania za stanowisko co do sprawy polskiej, wyrażone w orędziu.

**SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH.** Z inicyatywy grona polityków i teoretyków nauk państwowych i ekonomicznych powstać ma w Warszawie szkoła nauk politycznych. Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich organizuje w tej mierze szereg wykładów, które rozpoczną się w marcu. Studya dyplomatyczne zamierza zorganizować również w czasie najbliższym istniejąca od lat dwóch Szkoła nauk społecznych i handlowych w Warszawie.

**ŻYDZI A NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.** Warszawskie dzienniki żargonowe cytują ustęp z rozmowy, jaką miał korespondent nowojorskiego „Jud. Tag.“ z działaczem amerykańsko-żydowskim Dr Magnesem, który bawił niedawno w Warszawie, Łodzi, Wilnie i Berlinie.

„Trudno jeszcze obecnie powiedzieć, jak wskrzeszenie państwa polskiego wpłynie na los żydów polskich. Można jednak mieć nadzieję że wpływ będzie dodatni. Byłem w Berlinie w czasie, gdy toczyły się rokowania między rządem niemieckim a przedstawicielami Polaków i mogę panu powiedzieć, że żydzi niemieccy uczestniczyli w rokowaniach i czynili swe uwagi („mieli słowo do powiedzenia“). Żądali oni i uzyskali to, że w nowej Polsce żydzi będą mieli nietylko wolne i równe prawa obywatelskie, lecz, że również uznane być muszą ich prawa zbiorowe“. („Gruppen-recht“).

**POWRÓT DRA RUTOWSKIEGO** „Kur. lw.“ donosi: Wedle ostatecznych decyzyi powrót Dra Tadeusza Rutowskiego do Lwowa nastąpi w czwartek 1 lutego po godzinie 2 po południu. Dr Rutowski z Wiednia wyjedzie we środę wieczór pociągiem pospiesznym o godzinie 9 minut 45 i, nie zatrzymując się nigdzie po drodze, pojedzie wprost do Lwowa. Plan zatrzymania się w Krakowie został poniechany. Stało się to na prośbę Krakowa, który u Dra Rutowskiego wyjednał osobne przyjęcie.

Na murach miasta Lwowa rozlepiono następującą odezwę: „Obywatele! Wraca do Lwowa po długiem wygnaniu ojciec miasta naszego, Tadeusz Rutowski. Lwów pamięta mu sercem to, co dla miasta uczynił w smutnych dniach inwazyi rosyjskiej. Za to, że nas w nieszczęściu ratował od nędzy i niewoli, przywita go radość nasza i cześć“.

**ZGON ŻYDA POWSTAŃCA.** We Lwowie zmarł uczestnik powstania r. 1863 b. p. Izydor Karlsbad. Był on Warszawianinem. Przyszedł na świat w r. 1844. Jako młodzieniec odbył studya wojskowe w Genui i Cuneo, a tak się przysposobiwszy, wstąpił jako zwykły żołnierz w szeregi powstańcze. Walczył naprzemian pod wodzą Langiewicza, Czachowskiego, Chmielińskiego i Bosaka. Brał udział w bitwach pod Chrobrzą, Grochowicami, Grabowem, Stefankowem, Borją, Rzeczniowem, Rusinowem, Ratajami, Blizinem, Rudnikami, Iłżą, Obiechowem i Opatowem. W bitwie pod Opatowem został ranny. — Po powstaniu osiadł w Galicyi i wstąpił do Banku hipotecznego; tu lata długie pracując, zajął w końcu stanowisko szefa jednego z oddziału bankowych. Człowiek cichy, pracowity, uczynny, gorliwie pełnił obowiązki obywatelskie i zawodowe.

**ŚP. GEN. GRZESICKI.** B. kor. doniosło wczoraj z Lublina: Dzienniki poświęcają zmarłemu zastępcy generał-gubernatora generał-majorowi Wiktorowi Grzesickiemu pełne czci wspomnienia i podkreślają jego zasłużoną działalność w związku Legionów, zarówno pod względem organizacyjnym, jak w skutecznem dowództwie na froncie. Szereg sławnych bitew, stoczonych przez Legiony polskie, pozostanie trwale związany z jego nazwiskiem i tak zwłaszcza brawurowy atak grupy stojącej pod jego komendą na Kołki, który i dla niej pozostał najchlubniejszem wspomnieniem. — Dzienniki zapisują także zasługi jego około zaopatrywania wdów i sierot po poległych legionistach. W końcu wspominają o działalności Grzesickiego w Lublinie, na stanowisku, na które powołany został z frontu, i na którem jako współpracownik generał-gubernatora cieszył się ogólnem poważaniem i sympatyą, zarówno w kołach oficyalnych jak i u społeczeństwa polskiego.

Dzisiaj donosi z Lublina B. korespond.: Wczoraj popołudniu odbyło się przeprowadzenie zwłok na dworzec kolejowy, przyczem kondukt żałobny tworzył batalion pułku piechoty, oddziały pułku ułanów, jakoteż polskiego korpusu posiłkowego oraz cały korpus oficerski i urzędniczy. Trumna była wystawiona w kościele garnizonowym, przybranym uroczyście w żałobę, a na katafalku złożono liczne wieńce, między innymi od generał-gubernatorstwa warszawskiego, od zastępcy naczelnej komendy w Warszawie i od niemieckiego zastępstwa w Lublinie. Wiele wieńców złożono od polskich Legionów, między innymi od pułku legionowego, którym zmarły swego czasu, jako brygadyer, dowodził na froncie.

O godzinie 2 popołudniu przybyli w zastępstwie generał-gubernatora generał-major Lustig z szefem sztabu generalnego podpułkownikiem Hausnerem, szef cywilnego komisaryatu kraju dr Madeyski, zatępca warszawskiego generał-gubernatorstwa v. Wulffen, członkowie niemieckiej reprezentacyi w Lublinie, zastępcy c. i k. ministerstwa spraw zagranicznych i c. k. ministerstwa rolnictwa, jakoteż wszyscy oficerowie sztabu generalnego i zebrali się przed kościołem, gdzie stawili się także kierujący oficerowie i urzędnicy generał-gubernatortwa, jakoteż wszyscy oficerowie sztabowi i wyżsi urzędnicy garnizonu. Następnie zebrani udali się do kościoła, gdzie oczekiwał ich superyor polowy, Czyżewski, z wielkim orszakiem duchownych i wprowadził ich do wnętrza. Tam byli zebrani członkowie rodziny zmarłego i inni goście żałobni. Po uroczystem pokropieniu zwłok podniesiono trumnę i wśród honorów wojskowych złożono ją na karawanie. Następnie orszak pogrzebowy, poprzedzany orkiestrą pułkową, wyruszył wśród gęstego szpaleru publiczności główną ulicą na dworzec kolejowy, gdzie po ponownem pokropieniu zwłok i po salwie honorowej, danej przez uszykowany batalion, trumnę złożono do wagonu. Zwłoki będą przewiezione do Wiednia, gdzie dnia 4. lutego w kaplicy pogrzebowej szpitala garnizonowego nastąpi ponowne pokropienie, a potem pogrzeb na cmentarzu centralnym.

**ZGROMADZENIE DEMONSTRACYJNE.** B. kor. donosi z Lublina: Grupa miejscowa lubelska Ligi Państwowości Polskiej urządziła w niedzielę zgromadzenie demonstracyjne. Głównym mówcą był wydawca „Ziemi Lubelskiej“. W powziętej uchwale domaga się zgromadzenie stopniowego objęcia administracyi przez radę stanu, jak najszybciej stworzenia armii o ile możności na podstawie ogólnego przymusu służby wojskowej. Wszelkie próby podkopania znaczenia Rady stanu rezolucya odpiera.

**„RASPUTIN“.** Pod tym tak obecnie aktualnym tytułem napisali trzyaktową sztukę pp. J. Ostoja Sulnicki, autor „Dziesięciu z Pawiaka“ i Stanisław A. Wołowski. Sensacyjny ten utwór nowej spółki autorskiej, o którym w Warszawie krąży już wiele interesujących wieści w świecie zakulisowym, ukaże się w najbliższej już przyszłości na scenie tamtejszego teatru Nowoczesnego.

**ZIMA WE FRANCYI.** Dziennik Lyoński donosi, że wszystkie kanały w okolicy Paryża zamarzły. Żegluga i dowóz węgla na Sekwanie wstrzymano.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

**WSPÓLNA ADORACYA PRZEN. SAKRAMENTU** przez księży krakowskich odbędzie się z powodu przeszkody dopiero 8 lutego b. r.

Komitet Zjed. Sodalicyi krak. zaprasza wszystkie Sodalicye na wspólne nabożeństwo dnia 2 lutego o godzinie 8 rano do kaplicy przy kościele św. Barbary.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.